

Modlitwa o ufność w Bogu



O Panie, dobry, bez którego woli nie spada z drzewa żaden liść, który znasz każdą myśl moją i który mnie cenisz tak wysoko, że Syna Twego umiłowanego wydałeś na okrutną śmierć dla mego szczęścia, nie pozwól abym kiedykolwiek obraził Cię brakiem ufności. Jeśli pozwalasz, abym cierpiał i ponosił klęski, jeśli dopuszczasz nawet, abym upadł i uległ pokusom, czynisz to dla mego dobra i najtroskliwiej wtedy z niewysłowioną miłością o mnie myślisz.

Pragnę zawsze rzucić się w Twoje ramiona, jak dziecko, szukając ratunku. Pragnę zachować zawsze niezachwianą ufność, radość i spokój, jak przystoi dziecku

Władcy nad władcami, Stwórcy świata, który wszystko może, którego potęga i dobroć są nieograniczone. **Amen.**

Szcześnie Kościoła



Myślę, że w tych dniach wielu z nas wraca do tragicznych wydarzeń, które miały miejsce w sierpniu 2005 r., kiedy to pożar strawił kościół św. Anny. Chociaż sam tego nie pamiętam, bo byłem jeszcze w szkole średniej, wiem z opowiadań wielu parafian, jak wielki żal i smutek królował w sercach, jak wielu zanosilo się płaczem. A jednak właśnie ten smutny epizod naszej parafii pozwolił na nowo zjednoczyć siły, te fizyczne i modlitewne, aby plac pogorzelniska, który przyciągał wzrok jak martwe ciało, stał się najpierw placem budowy, a później miejscem, w którym na nowo zaczęła królować św. Anna. Ta odbudowa i konsekracja nowego kościoła była szczęściem całej parafii. Mało kto w tym szczególnym dniu nie odczuwał radości. Ale, jak wiemy z doświadczenia, każda radość ustępuje innym uczuciom. Czasem jest to przyzwyczajenie, czasem obojętność, czasem rutyna.

Dzisiaj obchodzimy odpust ku czci naszej świętej Patronki. I myślę, że też odczuwamy radość, że mamy to szczególne miejsce,

w którym możemy zawierzać się szczególnej opiece świętej Anny. Do przygotowania tej uroczystości potrzebna była praca i wyrzeczenia wielu ludzi.

Ostatnie przykazanie kościelne mówi o trosce o potrzeby wspólnoty Kościoła. Wielu identyfikuje ją tylko ze stroną finansową. Ale tak naprawdę pojawia się tu cały wachlarz wielorakich zadań, które przy okazji odpustu się materializują: sprzątanie kościoła, porządkowanie placu, pieczenie ciastek, służba przy ołtarzu ministrantów i lektorów, chodzenie ze sztandarem mariańskim i wspólnot naszej parafii, posługa w zakrystii czy posługa szafarzy. To wszystko jest takim pięknym wypełnieniem tego ostatniego przykazania. Ale warto zwrócić uwagę, że bardzo zbliżone potrzeby pojawiają się w ciągu całego roku i chyba warto wziąć sobie do serca to właśnie wezwanie. W różnych momentach roku liturgicznego pojawiają się różne potrzeby. Niestety często zdarza się, że na prośbę o pomoc odpowiadają jedne i te same osoby (i – niestety! – jest ich coraz mniej). Wiem, że nie zawsze pozwala na to czas, ale często jest to dyktowane zwykłymi wymówkami, że ktoś inny to zrobi. Taka codzienność też może dostarczyć wiele radości, ale potrzeba tu uświadomienia sobie, że taka działalność na rzecz wspólnoty Kościoła to tak naprawdę określenie swojego miejsca w tejże wspólnotcie.

Dziękujemy dzisiaj wszystkim tym, którzy starają się, aby nasze kościoły były prawdziwymi domami spotkania z Bogiem, ale

i spotkania nas wszystkich jako wspólnoty. Dziękujemy za każdą poświęconą chwilę i wysiłek na rzecz naszej parafii. Dziękujemy za to, że jesteście i razem radośnie możemy zmierzać w kierunku wieczności. Pozdrawiamy też ciepło wszystkich zubożniałych, którzy w tym roku, na polu trudnej walki sprzątania kościoła św. Anny i całego cmentarza, pozostawili kilka dzielnych osób, które jakoś ocaliły nasz parafialny honor, byśmy nie musieli się wstydzić przed licznymi gośćmi, którzy w tych dniach nas odwiedzili. Święta Anno, módl się za nami wszystkimi. **Amen.**

Modlitwa do Świętej Anny



Moja najmilsza, Święta Anno! Nie mogę zaczynać dnia, bym nie miał Ciebie w sposób dziecięcy pozdrowić i polecić siebie i wszystkich moich bliskich Twojej dobrotliwej opiece. Pozostań tego dnia, dla mnie i dla moich bliskich, mocną patronką i orędowniczką i oddalaj od nas niebezpieczeństwa duszy i ciała. Także za moich żyjących i

zmarłych braci i
siostry błagam, ufając w Twoją macierzyńską obronę. Zachowaj
ich w miłości Pana
Jezusa Chrystusa i przybądź na pomoc szczególnie tym, którzy
pozostają w
niebezpieczeństwie utraty zbawienia. Święta Anno, Matko Matki
Najświętszej i
Babciu Pana Jezusa? i moja, módl się za mną. **Amen.**

Modlitwa oddania serca



Jak
mogę zapomnieć o Tobie?

W Twojej
ciszy wiem, że mnie kochasz.

I Ty
też, kiedy ja milczę, wiesz dobrze,

że Cię
kocham. Nigdy nie wątpię w Ciebie

i
ufam, że i Ty możesz mi zaufać.

Jesteś
życiem mojego życia.

Moją
drugą duszą, moim drugim sercem.

Gdy
wchodzę do tajnej głębi mego serca,

dostrzegam
w nim Twoją miłość do mnie

i moją
miłość do Ciebie.

Moje
serce jest ciche i szczęśliwe.

Moje
serce jest wdzięczne. **Amen**

**Święty Benedykt, patron
Europy**



W minionym tygodniu wspominaliśmy św. Benedykta, patrona Europy. Wiele lat temu mieliśmy szczęście poznać miejsca związane z tym Świętym, m.in. Nursję, miejsce jego narodzin oraz Subiaco, piękny klasztor przyklejony do skały, w którym znalazł nie tylko ciszę, ale również dogodną grootę, gdzie mógł zamieszkać i oddać się wyłącznie kontemplacji. Z rąk jakiegoś mnicha przyjął tam habit. Obrona przez niego grota zapewniała mu zupełny spokój. Przebywał tam przez trzy lata. Miejscowi górale, wypasający kozy, zaopatrywali go w konieczną żywność. Warto dodać, że w Subiaco znajduje się najstarszy wizerunek św. Franciszka. Benedykt z Nursji należy do najgłośniejszych postaci w Kościele łacińskim. Wsławił się niezwykle mądrą i wyważoną regułą, która stała się podstawą dla bardzo wielu późniejszych rodzin zakonnych na Zachodzie. Przez założony przez siebie zakon Benedykt przyczynił się nie tylko do pogłębienia życia religijnego w Kościele, ale i szeroko

rozumianej kultury.

Wydaje się, że u podstaw jego wielkiego dzieła znajdowała się prosta zasada:

Ora et labora czyli Módl się i pracuj. Z pięknego, wyciszonego klasztoru w

Subiaco Benedykt przeniósł się do Monte Casino. Tam ze swymi uczniami rozpoczął

budowę nowego klasztoru. Powiedzmy jeszcze, że wcześniej pod jego kierunkiem

utworzono 12 małych klasztorów po 12 uczniów każdy. Na czele każdego z nich

Benedykt postawił przełożonych, od siebie bezpośrednio zależnych. Tak więc z

pustelnika przeobraził się w cenobitę (cena wł. – wspólne posilanie się przy

jednym stole), czyli w ascetę zamieszkującego pustynię wraz z innymi.

Oprócz zasady Ora et labora w Regule życiowej św. Benedykta zasadniczą cechą jest umiar. We wszystkim: w modlitwie, uczynkach pokutnych, w pracy i w spoczynku, w posiłku i picciu zaleca umiar jako *złoty środek*. Celem zasadniczym, jaki Benedykt wytyczył swoim synom duchowym, jest służba Boża. Jej szczególnym wyrazem jest dbałość o liturgię świętą. Benedykt zmarł 21 marca 547 r. w kilka tygodni po śmierci swojej siostry, św. Scholastyki, założycielki żeńskiej gałęzi benedyktynów. Pochowano ich razem we wspólnym grobie na Monte Cassino.

Korzenie współczesnej Europy, te duchowe, materialne, kulturowe, na pewno sięgają św. Benedykta i jego prostej, życiowej Reguły. Potem chcieli na tym budować założyciele tzw. Unii Europejskiej. Gdy dzisiaj patrzymy na Europę pod tym kątem to wydaje się, że wszystko jest trochę przewrócone i wywracane *do góry nogami*. Idea wzrostu ekonomicznego, powszechnego liberalizmu w każdej dziedzinie życia, doprowadziła do prawie całkowitego rozerwania zasady *ora et*

labora. To co duchowe, religijne, modlitwa czyli relacja z Bogiem została uznana jako przeszkoda w realizowaniu pomyślności na tej ziemi. Wszystko, co możliwe zostało uznane za dozwolone, bez liczenia się z przesłankami moralnymi, np. *in vitro*, eutanazja. Zatraciliśmy wszelki umiar. Reklamy kuszą do kupowania *piątego telewizora*, za pół ceny. Marnują się tony żywności. Toniemy w stertach śmieci i odpadów. Wydaje się, że ten proces jest nieodwracalny. Rocznie, w samej Polsce, z powodu różnych powikłań nowotworowych umiera 100 tyś. ludzi, czyli jedno wielkie miasto. Może już nie uda nam się wrócić do tych prostych zasad: *Ora et labora*, módl się i pracuj, i do zasady umiaru. Warto przypomnieć te proste zasady wielkiego Świętego, by przynajmniej pomarzyć, a może od jutra uda się coś z tego wprowadzić w życie. [prob.]

Modlitwa uwielbienia



Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus,
Syn Boga żywego,

który prawdziwie powstał z martwych,
który ukazał się uczniom i Piotrowi,
który pokazał Tomaszowi
ręce swoje i bok zraniony,
który poszedł do Emaus
ze smucącymi się uczniami,
który uradował Matkę swoją i Marię Magdalenę,
którego radości nikt nam nie odbierze.

Jezu Chryste, Odkupicielu świata,
Zbawco nasz i Bracie,
zmiłuj się nad nami! **Amen.**

Modlitwa o powołania



Panie Jezu, Ty obdarowałeś powołaniem apostołów, którzy
głosili orędzie Dobrej Nowiny o zbawieniu całemu światu.
Spójrz Panie na
potrzeby współczesnego świata i wezwij wielu młodych ludzi na
Twoją apostolską
służbę w stanie kapłańskim i zakonnym. Daj im odczuć ogrom
Twojej miłości, jaką
będą mogli doświadczyć szukając Ciebie w drugim człowieku,
zwłaszcza w ubogim,
cierpiącym, załamany, zagubionym, nie znajdującym sensu życia,
pogrążonym w

nałogach. Jezu, wyzwól ich wolność, aby nie zważali na trudności i idąc za Twoim wezwaniem wspaniałomyślnie i z radością oddali Tobie swoje życie, przez wierną służbę tym, do których ich pošlesz. Maryjo oddaję Ci w matczyną opiekę powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego. Niech będą oddani sprawie Bożego królestwa na wzór Twojego oddania się woli Bożej w swym ziemskim życiu. **Amen**

Wielu powołanych



Słowa Jezusa *proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo?* powinny dać nam wiele do myślenia, zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń związanych z kapłanami. Ale nie o tym, bo

wystarczająco dużo już się nasłuchaliśmy i napatrzyliśmy na te wszystkie obrazy.

Proście Pana żniwa ? wezwanie do ufnej modlitwy o nowe powołania. W czasie

wniebowstąpienia Jezus mówi bardzo wprost: *oto Ja jestem z wami przez*

wszystkie dni, aż do skończenia świata. Ta Jego obecność wśród nas w sposób

bardzo realny i fizyczny jest dostrzegalna w Eucharystii. To właśnie tam przez

Ducha Świętego chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew Chrystusa. Jednak

tej obecności by nie było, gdyby nie sługi Boże, kapłani. To właśnie ich

Chrystus wybrał, niedoskonałe narzędzia, aby jawić Swoją obecność w świecie.

Wiemy też, że Chrystus dba o to, aby kapłani byli obecni, dając natchnienie

wielu młodym ludziom, by stawali się Jego sługami. Ale działa to w dwie strony:

Bóg powołuje, ale człowiek na to powołanie odpowiada. I tu pojawia się trudność,

bo coraz mniej ludzi na to Boże wołanie odpowiada. Czy ze strachu, czy z

przekory? Nie wiem. W naszym seminarium duchownym na ten rok zgłosiło się

raptem 4 mężczyzn. Dla porównania, kiedy składałem wymagane dokumenty, zgłosiło

się na 43. A było to raptem 13 lat temu.

I tutaj właśnie dochodzimy do tego ewangelicznego wołania: *proście Pana żniwa?* To wołanie, prośba ma wiele wyrazów. Najprostszym dla każdego z nas jest oczywiście modlitwa o odwagę dla młodych ludzi, aby nie bali się oddać swojego życia Bogu. To wezwanie dotyczy każdego: młodego czy starszego, księdza, zakonnicy czy świeckiego. Bo sprawa nowych powołań jest sprawą nas wszystkich, a nie tylko kapłanów.

Ale równie ważnym elementem *prośby Pana żniwa* jest modlitwa o świętość rodzin. Powołanie i myśl o kapłaństwie rodzi się najpierw w rodzinie. To właśnie tam ci wszyscy młodzi patrzą na modlących się rodziców, uczą się wiary i miłości do Pana Boga i Kościoła. Jakby wypadkową tego jest modlitwa za rodziny. W naszej parafii mamy tak piękną okazję do tego, aby się modlić za rodziny w czasie Czuwania Rodzin. W modlitwie odpowiadamy jeden za drugiego.

I w końcu świadectwo własnego życia staje się też swego rodzaju odpowiedzią na wezwanie do prośby o powołania. Nic tak nie daje chęci do działania i zmieniania świata na lepsze jak widok dobrego człowieka, który chcąc być przy Bogu staje ramię w ramię z tymi najśłabszymi, dzieli się miłością.

Nie zaniechajmy tego, nie zaniechajmy głośnego wołania o nowych kapłanów, którzy w świętości życia będą czynili dobro, sprawowali sakramenty i prowadzili powierzoną sobie owczarnię do zbawienia. Jednocześnie proszę abyście się modlili za nas, którzy już na to powołanie odpowiedzieliśmy, o świętość naszego życia i wytrwanie w powołaniu. Chcemy kochać Boga i ludzi, chcemy dobrze pracować ku chwale Królestwa Niebieskiego. Ale potrzebujemy Waszego wsparcia modlitewnego. [wikary]

Pójdźcie wy sami osobno? i wypocznijcie nieco



W Nowym Testamencie nie mamy żadnej wzmianki, że Pan Jezus chorował. Owszem, wiemy, że cierpiał, że bardzo cierpiał. Dowiadujemy się też, że był czasami zmęczony, i że odpoczywał. Zmęczony drogą usiadł sobie przy studni. Powodem zmęczenia Pana Jezusa były nie tylko odległości, jakie pokonywał, ale także różne działania, które podejmował. Przecież samo głoszenie, nauczanie skierowane do tłumów musiało Go kosztować wiele wysiłku, również uzdrowienia oraz cuda. Syn Boży nie był bezdusznym robotem, jak każdy człowiek odczuwał zmęczenie, ból, był spragniony odpoczynku. Potwierdza to ewangelia. Pan Jezus miał dla siebie i dla swoich uczniów coś, co dzisiaj nazwalibyśmy regeneracją sił. Jezus usiadł w drodze, szukał miejsc osobnych, pustynnych. Został posłany do nas ludzi, ale także i On odczuwał potrzebę odejścia na bok, szukał samotności. Choć wiemy, że nie był samotnikiem uciekającym od ludzi. Jego odejścia na miejsce osobne zawsze

związane były z pragnieniem spotkania z Ojcem, sam na sam. My również potrzebujemy zwykłej samotności, ucieczki od tej rozdygotanej ruchliwości życiowej. Jednak ta samotność okazuje się być owocna, twórcza, odnawiająca, gdy pozwalamy odpocząć nie tylko ciału, ale również naszemu duchowi, duszy, która jest spragniona Bożej bliskości. Góra i miejsce pustynne to dwa ulubione miejsca modlitwy Jezusa. Udawał się tam wczesnym rankiem albo w trakcie wykonywania swojej misji. Warto zauważyć, że Pan Jezus szukał tego odpoczynku, tych miejsc samotnych nie tylko dlatego, by po ludzku odetchnąć. Wiemy, że była to zawsze okazja do podejmowania ważnych decyzji, np. dotyczących wyboru uczniów.

Droga do odnalezienia równowagi w życiu między aktywnym działaniem, pracą a odpoczynkiem, droga do osiągnięcia pokoju serca i prostej radości, zależy od różnych rzeczy. Najpierw trzeba znaleźć czas, by się usunąć na miejsce ustronne, nabrać dystansu do życia. Z boku, z pewnej odległości łatwiej poznać, w jakim punkcie życia się znajduję, jakie są moje rzeczywiste dokonania i jakie porażki. To pomoże odkryć i potwierdzić (lub zrewidować) zakładane cele życiowe. Przecież tak często w tej codziennej pogoni po prostu czujemy się zmęczeni i zagubieni. Takie spokojne zastanowienie się, połączone z modlitwą, z powierzeniem się Bogu pomoże w umocnieniu na drodze swego życiowego powołania. Czasami będzie trzeba powiedzieć zdecydowane ?nie? takim poczynaniom, które nie służą ani nam samym, ani naszym bliskim.

Nie wszyscy mamy możliwość przeżycia długich wakacji, urlopu, ale każdy z nas powinien znaleźć okazję do odpoczynku, do

odejścia na jakieś miejsce osobne, w swoim domu lub poza nim. Może się okazać, że takie chwile będą bardziej owocne od długich, beztroskich wakacji. Z długich, nawet dwutygodniowych wakacji można wrócić z bagażem miłych wspomnień, pamiątek, ale na progu domu może znowu zacząć się wszystko ?stare? nie przemyślane, nie przemodłone. [prob.]

Modlitwa o szaleńców Bożych



O Boże, przyślij nam szaleńców, którzy idą na całość, którzy zapominają, którzy kochają nie tylko w słowach, którzy ofiarują siebie prawdziwie i do końca. Potrzeba nam szaleńców, wariatów, gwałtowników, zdolnych rzucić się w niepewność: w nieznanie, wciąż szerzej otwarte krainy ubóstwa. Trzeba nam współczesnych szaleńców, zafascynowanych prostym życiem, zakochanych w pokoju, wolnych od kompromisów, zdecydowanych, by nie zdradzić, gardzących własnym życiem, gotowych zgodzić się na każde zajęcie, wyjechać wszystko jedno gdzie: zarazem posłusznych, spontanicznych i wytrwałych, łagodnych i silnych.

O, Boże, przyślij
nam szaleńców. **Amen.**